

KSIĘGA II

ROZDZIAŁ XII

Ogólne uwagi na temat wrażeń zmysłowych

Ogólnie o każdym zmysle trzeba powiedzieć, że jest on „tym, co posiada zdolność przyjmowania form zmysłowych [posiadanych przez ciało] bez jego materii” w podobny sposób, w jaki wosk przyjmuje znak sygnetu bez złota lub mosiądzu. Przyjmuje znak złoty lub mosiężny, lecz nie o ile jest złotym lub mosiężnym. Podobnie również ma się zmysł w stosunku do poszczególnych przedmiotów: odbiera wpływ od rzeczy posiadających barwę lub smak, lub dźwięk, ale nie o ile każda z nich jest określoną rzeczą [substancjalną], lecz o ile jest obdarzona daną własnością jakościową i odpowiednio do jej formy. „Organem zmysłowym” zaś jest to, w czym ostatecznie przebywa tego rodzaju władza [jaką opisaliśmy]. Stanowi on z nią tę samą rzecz; różni się jednak od niej co do istoty. To bowiem, co postrzega, musi oczywiście być jakąś wielkością, podczas gdy ani istota władzy zmysłowej, ani samo postrzeżenie nie są wielkością, lecz szczególnego rodzaju formą i możliwością owej [wielkości]. **Stąd jasno także widać, dlaczego zbyt silny przedmiot zmysłowy nadweręża organ zmysłowy gdy bowiem ruch organu jest za gwałtowny, wtedy znika proporcja (a ona właśnie stanowiła zmysł!) zupełnie podobnie jak znika harmonia i ton, gdy się uderzy zbyt gwałtownie w struny. [To także tłumaczy], dlaczego rośliny nie mają wrażeń zmysłowych, mimo że mają przecież którąś spośród części duszy i odbierają jakieś działanie od właściwości zmysłowych dotyku — bo oziębiają się lub ogrzewają!** Przyczyna leży w tym, że nie mają „spośrodkowania” właściwości przeciwnych, ani takiej zasady, która by mogła przyjmować formy przedmiotów zmysłowych [bez ich materii]; przeciwnie, odbierają od nich [formę] łącznie z materią. Zapyta może ktoś: czy rzecz, która nie jest w stanie czuć zapachów, może jednak odbierać od nich jakiś wpływ, lub czy rzecz bez zdolności widzenia może doznawać działania wywieranego na nią przez barwę — i podobnie przy innych

[właściwościach zmysłowych].

[Odpowiadam:] ponieważ przedmiotem węchu jest zapach, dlatego [skutkiem], który zapach powoduje — jeśli w ogóle co powoduje — jest wąchanie. Stąd wynika, że żadne jestestwo, które nie posiada zdolności wąchania, nie może doznawać na sobie działania zapachu; a to samo należy powiedzieć o innych przedmiotach zmysłowych; owszem, nawet jestestwa uzdolnione [do postrzeżeń zmysłowych] tylko o tyle odbierają wpływ od przedmiotów zmysłowych, o ile któreś z nich posiada władzę zmysłową odpowiadającą tym przedmiotom. To, że tak jest w istocie, widać i z następującego faktu. Ani światło, ani ciemność, ani dźwięk, ani zapach nie działają wcale na ciała; [działają na nie] tylko przedmioty, w których [te właściwości] przebywają; na przykład [nie piorun, lecz] powietrze towarzyszące piorunowi rozłupie drzewo. [Powiesz:] jednak właściwości dotykalne i smaki wywierają działanie [na ciała]; w przeciwnym bowiem razie od jakiej przyczyny rzeczy nieżywe odbierałyby wpływ i ulegały zmianom? Czy wobec tego mamy przyjąć, że i inne właściwości zmysłowe wywierają działanie na [ciała]? I przyjąć, że nie każde ciało odbiera wpływ od zapachu i dźwięku, lecz jedynie te, które nie mają określonych i stałych granic, jak na przykład powietrze (pachnie bowiem ono — co dowodzi, że odebrało jakiś wpływ [od zapachu]). [Powiesz:] czym innym jest wrażenie węchowe, jak nie doznawaniem działania zapachu? [Odpowiadam:] wrażenie węchowe jest postrzeżeniem [zapachów]; natomiast powietrze po odebraniu wpływu [od zapachu] staje się zaraz przedmiotem dla zmysłu powonienia.

Księga trzecia

ROZDZIAŁ I

Ilość zmysłów własnych.

Pierwsze zadanie zmysłu wspólnego

O tym, że nie ma żadnego innego zmysłu oprócz pięciu [omówionych]1, tj. wzroku, słuchu, powonienia, smaku, dotyku, można przekonać się w następujący sposób. Jeśli postrzegamy to wszystko, co jest możliwe do postrzeżenia przez zmysł dotyku (bo wszystkie właściwości dotykalne, o ile są dotykalne, postrzegamy przez zmysł dotyku), w takim razie, gdyby nam brakowało jakiegoś postrzeżenia, to z konieczności brakowałyby również jakiegoś postrzegającego organu. Dalej, to, co postrzegamy przez bezpośredni kontakt, jest postrzegalne zmysłem dotyku — a ten zmysł istotnie posiadamy. To zaś, co postrzegamy za pośrednictwem czego innego, a nie bezpośrednim dotykiem, postrzegamy za pomocą pierwiastków takich, jak powietrze i woda. I tu mogą zajść [dwa wypadki]: albo jeden pierwiastek umożliwia postrzeganie większej ilości przedmiotów zmysłowych, które się różnią między sobą pod względem gatunku w takim razie (jestestwo, które posiada taki organ zmysłowy, siłą rzeczy postrzega oba przedmioty zmysłowe (przykład: jeżeli organ zmysłowy składa się z powietrza [będzie postrzegał barwę i dźwięk], bo powietrze jest pośrednikiem przekazującym dźwięk i barwy); albo większa ilość pierwiastków umożliwia postrzeganie tego samego przedmiotu zmysłowego (przykład: postrzeganie barwy może się dokonać za pośrednictwem powietrza i wody bowiem oba te pierwiastki są przezroczyste), wtedy jestestwo, które posiada organ zbudowany z jednego z tych dwóch pierwiastków, będzie postrzegać wszystko to, co jest postrzegalne za pośrednictwem obu pierwiastków. Otóż w liczbie pierwiastków są tylko dwa — powietrze i woda — z których składają się organy zmysłowe: źrenica oka jest z wody, organ słuchu z powietrza, a organ węchu z jednego lub drugiego. Natomiast ogień albo nie stanowi żadnego organu zmysłowego, albo wchodzi w

skład wszystkich, ponieważ bez ciepła nic nie jest w stanie postrzegać. Ziemia wreszcie albo nie tworzy żadnego zgoła organu zmysłowego, albo jest szczególnie ważnym składnikiem organu dotyku. Stąd wynika, że nie ma żadnego organu zmysłowego oprócz tych, które składają się z wody i powietrza. Otóż organy takie rzeczywiście posiadają niektóre zwierzęta. Konsekwentnie wszystkie zmysły są w posiadaniu zwierząt, o ile nie są one niedorozwinięte lub ułomne (jasno przecież widać, że i kret ma oczy pod skórą). Tak więc, jeżeli nie istnieje jakieś inne ciało [różne od czterech pierwiastków] ani jakaś właściwość obca ciałom naszego świata, nie może braknąć żadnego zmysłu. Niemożliwe jest też, aby istniał jakiś specjalny organ zmysłowy dla wspólnych [przedmiotów zmysłowych], tj. takich, jak ruch, spoczynek, kształt, wielkość, liczba, jednostka, które konsekwentnie postrzegalibyśmy tylko przypadłościowo każdym zmysłem własnym — ponieważ to wszystko postrzegamy za pośrednictwem ruchu, na przykład wielkość za pośrednictwem ruchu, a konsekwentnie i kształt, ponieważ kształt jest szczególnym rodzajem wielkości; rzecz w spoczynku [postrzegamy] przez to, że się nie rusza, liczbę przez negację ciągłości i własne [charakterystyczne] przymioty, bo każdy zmysł postrzega jeden [przedmiot zmysłowy]. Stąd jasno widać, że jest niemożliwe, aby istniał specjalny zmysł do postrzegania jakiegokolwiek spośród tych [przedmiotów wspólnych], na przykład ruchu. W tym bowiem przypadku postrzegalibyśmy je tak samo, jak teraz postrzegamy słodycz za pomocą wzroku (to ostatnie dlatego [jest możliwe], że posiadamy zmysły do postrzegania obu rzeczonych [przedmiotów], dzięki czemu jednocześnie postrzegamy je, gdy przypadkiem spotkają się [w jednej rzeczy]). W przeciwnym razie postrzegalibyśmy [przedmioty wspólne] tylko przypadłościowo, tak mianowicie, jak postrzegamy na przykład syna Kleona, nie o ile jest on synem Kleona, lecz o ile jest on czymś białym. To zaś, że jest synem Kleona, jest czymś zgoła przypadkowym dla koloru białego. **Natomiast gdy chodzi o „przedmioty zmysłowe wspólne”, to mamy obecnie dla nich „zmysł wspólny” [który postrzega je] nie na sposób przypadłościowy; nie ma dla nich „specjalnego” zmysłu; w przeciwnym bowiem razie postrzegalibyśmy je zupełnie tak, jak — w myśl tego, co powiedzieliśmy wyżej — „widzimy” syna Kleona. Tylko przypadłościowo postrzegają wzajemnie zmysły [własne] przedmioty innych zmysłów, tj. nie dlatego, że są zmysłami własnymi, lecz że tworzą jeden zmysł; to zaś wtedy zachodzi, gdy jednocześnie postrzegają [swoje własne przedmioty] w tej samej rzeczy, na przykład gorycz i żółtą barwę w żółci; w tym wypadku nie ma potrzeby,**

by jakiś inny zmysł orzekał, iż obie właściwości są razem. Stąd również pochodzi błąd [zmysłów]; gdy mianowicie z tego, że jest żółte, wnosi się, że to żółć. Może ktoś zapyta, w jakim celu posiadamy większą ilość zmysłów, a niejeden tylko. Chyba w tym byśmy trudniej przeoczały właściwości wspólne, takie jak na przykład ruch, wielkość i liczba, które towarzyszą [właściwościom specjalnym]. Gdyby bowiem istniał sam tylko wzrok, a do tego postrzegał wyłącznie barwę białą, wtedy [właściwości wzmiankowane] łatwiej uchodziłyby naszej uwagi i mogłoby nam się zdawać, że wszystko jest tym samym dlatego tylko, że barwa i wielkość sobie nawzajem towarzyszą. Ponieważ zaś właściwości wspólne znajdują się również w innym przedmiocie zmysłowym, jasno z tego wynika, że każdy z nich jest czymś innym.

ROZDZIAŁ II

Zmysł wspólny. Ciąg dalszy

Ponieważ postrzegamy zmysłami, że widzimy i słyszymy, z tego konieczny wniosek, że albo wzrokiem postrzegamy, że widzimy, albo innym zmysłem. Ale [w tym ostatnim przypadku] ten sam zmysł będzie miał za przedmiot postrzegany zarówno wzrok, jak i przedmiot wzroku, tj. barwę. Stąd znów wynika, że albo dwa [zmysły] będą istnieć do postrzegania tego samego [przedmiotu], albo ten sam zmysł będzie postrzegał sam siebie. Poza tym jeśli zmysł postrzegający wzrok jest odrębny od [wzroku], to albo [szereg zmysłów] pójdzie w nieskończoność, albo będzie jakiś zmysł postrzegał sam siebie. Ale w tym ostatnim razie lepiej już przypisać tę zdolność pierwszemu zmysłowi. Jeżeli bowiem „postrzegać wzrokiem” znaczy tyle, co „widzieć”, a „przedmiotem, który widzi”, jest barwa lub rzecz barwna, w takim razie kto „widzi” władzę patrzącą, wtedy rzecz [władza], która pierwsza widzi [barwę], musi sama być barwna. Z tego jasno wynika, że wyrażenie „postrzegać wzrokiem” nie posiada jednego tylko znaczenia, bo przecież i wtedy, gdy „nie widzimy”, za pomocą wzroku odróżniamy ciemność od światła, chociaż nie w ten sam sposób. **Ponadto władza, „która widzi”, jest w pewnym znaczeniu zabarwiona, ponieważ każdy organ zmysłowy ma zdolność przyjmowania przedmiotu podpadającego pod zmysły z wyłączeniem [jego] materii. Dla tej to właśnie racji nawet po oddaleniu przedmiotów podpadających pod zmysły pozostają nadal w organach zmysłowych postrzeżenia i wyobrażenia. Akt właściwości zmysłowej i akt zmysłu [postrzegającego] jest jednym i tym samym aktem, lecz ich istota nie jest ta sama. Biorę za przykład dźwięk aktualny i aktualny smak. Kto posiada słuch, może [w danej chwili] nic nie słyszeć; również to, co dźwięczne, nie zawsze wydaje dźwięk; lecz gdy to, co ma zdolność słyszenia [czyli słuch], aktualnie słyszy, a to, co ma zdolność dźwięczenia, wydaje aktualnie dźwięk, wtedy jednocześnie istnieje aktualny słuch i dźwięk aktualny — pierwszy można nazwać słyszeniem, drugi dźwięczeniem.** Jeśli [prawdą jest, że] ruch, działanie i doznawanie znajdują się w tym, co odbiera wpływ, w takim razie dźwięk i aktualny słuch znajduje się z konieczności w tym, co jest w możności [do tych aktów], bo akt czynnika działającego i poruszającego dochodzi do

skutku w podmiocie doznającym działania. I dlatego właśnie nie ma konieczności, by to, co wprawia w ruch, było samo w ruchu. Konsekwentnie akt przedmiotu dźwięczącego jest dźwiękiem lub dźwięczeniem, akt podmiotu zdolnego słyszeć jest słuchem lub słyszeniem. Zarówno bowiem słuch, jak i dźwięk są podwójnego rodzaju. To samo należy powiedzieć o innych zmysłach i ich własnych przedmiotach. Bowiem tak jak działanie i doznawanie mają miejsce w tym, który doznaje działania, a nie w tym, który je wywiera, tak samo akt przedmiotu postrzegalnego i władzy postrzegającej znajduje się we władzy zdolnej do postrzegania. W niektórych jednak przypadkach oba [te akty] noszą specjalne nazwy, na przykład dźwięczenie i słyszenie; w innych natomiast jeden i drugi jest bez nazwy. W samej rzeczy akt wzroku nazywa się widzeniem, lecz aktowi barwy brak własnego imienia; podobnie akt władzy smaku [zwie się] kosztowaniem, lecz akt przedmiotu smacznego jest bez nazwy. Jeśli akt przedmiotu zmysłowego i akt władzy zmysłowej są identyczne przy odmiennej ich istocie, to siłą rzeczy muszą jednocześnie ginąć i trwać w istnieniu tak rozumiane słuch i dźwięk, smak i wrażenie smaku oraz inne zmysły i ich przedmioty. Przeciwnie, nie ma tej konieczności dla nich, gdy się je pojmuje jako „możności”. Toteż dawniejsi fizjologowie błędzili, gdy utrzymywali, że bez wzroku nie ma nic białego ni czarnego, a bez zmysłu smaku nic smacznego. Mówili częściowo słusznie, częściowo niesłusznie. W samej rzeczy zmysł i jego przedmiot właściwy można brać w podwójnym znaczeniu - potencjalnym i aktualnym; dlatego ich twierdzenie jest zgodne z prawdą w ostatnim przypadku, stoi z nią w sprzeczności w przypadku poprzednim. Ale oni brali w jednym znaczeniu rzeczy, które nie mają jednego znaczenia. **Jeśli głos jest swego rodzaju harmonią, głos zaś i słuch są pod pewnym względem czymś jednym (choć pod innym względem nie są ani jednym, ani tym samym, harmonia zaś polega na proporcji), z tego wynika, że i słuch musi być swego rodzaju proporcją. Dla tej to przyczyny każdy zbyt silny bodziec — wysoki czy niski - niszczy słuch; podobnie działa na zmysł smaku [nadmiar] w smakach; w kolorach zbyt rażące światło i zbyt głęboka ciemność na wzrok; w powonieniu zapach zbyt silny — przyjemny lub przykry. To wszystko wskazuje na to, że zmysł jest swego rodzaju proporcją. Dlatego też [przedmioty zmysłów] są wtedy przyjemne, gdy właściwości [krańcowe], takie jak kwaśne i słodkie lub słone, wzięte w stanie czystym i niezmiśzanym, zostaną sprowadzone do należyj proporcji — wtedy są rzeczywiście miłe. Ogólnie rzecz biorąc, raczej mieszanina [właściwości zmysłowych] tworzy harmonię niż właściwości wysokie i**

niskie wzięte oddzielnie; a dla dotyku to, co letnie lub chłodzące. Zmysł jest proporcją, podczas gdy przedmioty nadmierne zadają ból lub niszczą [zmysł]. Tak więc każdy zmysł ma swój własny przedmiot, istnieje w organie zmysłowym jako takim i odróżnia [κρίνει] różnice zachodzące w danym przedmiocie zmysłowym, na przykład wzrok [odróżnia] białe i czarne, zmysły smaku słodkie i gorzkie. Podobnie rzecz się ma i przy innych [zmysłach].

Ponieważ jednak odróżniamy białe od słodkiego, a także każdą właściwość zmysłową od wszystkich innych, [pytam,] za pomocą czego postrzegamy, że są one między sobą różne? Oczywiście za pomocą zmysłu, bo chodzi przecież o właściwości zmysłowe. Z tego jasno widać, że nie ciało jest ostatecznym organem, bo w tym przypadku organ wydający sąd musiałby to czynić za pośrednictwem kontaktu z przedmiotem. Tak samo jest niemożliwe dokonywać rozróżnienia między słodkim a białym za pomocą [organów] oddzielonych od siebie; obie właściwości muszą być jasno postrzeżone przez jakąś jedną władzę. W przeciwnym bowiem razie byłoby [dla nas] oczywiste, że różnią się one nawzajem od siebie, nawet gdybym ja postrzegał jedną z nich, a ty drugą; w rzeczywistości coś jednego musi orzekać, że są różne — słodkie bowiem różni się rzeczywiście od białego; a zatem jedna [władza] orzeka; a jak ona orzeka, tak też ona i myśli, i przestrzega. Jest więc oczywiste, że nie można odróżniać odrębnych [właściwości] odrębnymi [organami]. A że nie można tego dokonać również i w oddzielnym czasie, widać to z następujących uwag. Jak ta sama [władza] wypowiada sąd, że „dobro różni się od zła”, tak samo kiedy orzeka ona, że jedna rzecz, różni się od drugiej, orzeka równocześnie, że i druga różni się od pierwszej — w tym wypadku przysłówki „kiedy” nie jest czymś dodatkowym, jak jest nim [w zdaniu], w którym tak teraz twierdzą, że jedna rzecz różni się od drugiej, że bynajmniej nie utrzymuję, by ona właśnie w tej chwili od niej się różniła. Przeciwnie, [władza, o której mowa] i teraz twierdzi, i twierdzi, że teraz się różni [jedna rzecz od drugiej]; a więc równocześnie [wypowiada te sądy]. Konsekwentnie jest ona niepodzielna i w niepodzielnym czasie [działa]. [Powie ktoś] jednak: jest niemożliwe, aby ta sama rzecz, o ile jest niepodzielna, wykonywała jednocześnie ruchy przeciwne w niepodzielnym czasie: jeśli bowiem rzecz jest słodka, porusza zmysł lub rozum w taki a taki sposób, lecz rzecz gorzka porusza go w przeciwny sposób; rzecz biała porusza go jeszcze inaczej. Czy zatem [władza, która] wypowiada sąd, jest wprawdzie ilościowo jedna i niepodzielna, jednak podzielona pod

względem swej istoty? W tym wypadku postrzega rzeczy podzielone coś, co jest w pewnym znaczeniu niepodzielone; jest podzielone w swej istocie, lecz nie jest wcale podzielone pod względem miejsca i liczby. Czy może nawet i to nie jest możliwe? Jedna i ta sama niepodzielna rzecz może tylko w możliwości być równocześnie dwiema rzeczami przeciwnymi, lecz nie z racji istoty; tym samym bowiem, że przechodzi w akt, ulega podziałowi i nie może wtedy być jednocześnie biała i czarna, ani, konsekwentnie, przyjmować równocześnie ich form [barw], jeśli na tego rodzaju procesie polega postrzeganie i myślenie. [Odpowiadam:] podobnie raczej rzecz ma się tutaj jak z tym, co niektórzy nazywają punktem. Zależnie od tego, czy [traktuje się go] jako jedną rzecz, czy jako dwie, jest niepodzielny lub podzielny. Konsekwentnie o ile [władza], która wydaje sąd, jest niepodzielna, jest jedna i równocześnie [wydaje sąd o dwóch przedmiotach]. O ile jednak jest podzielna, nie jest już jedną, bo posługuje się jednocześnie tym samym znakiem dwa razy. Zatem o ile traktuje granicę jako dwie rzeczy, wydaje sąd o dwóch przedmiotach, i to od siebie oddzielonych — wtedy granica jest jak gdyby podzielona. O ile jednak traktuje [wzmiankowaną granicę] jako coś jednego, równocześnie spostrzega [dwie rzeczy]. Niech wystarczy to, co powiedzieliśmy na temat zasady, dzięki której, jak powiedzieliśmy, zwierzę posiada życie zmysłowe.

ROZDZIAŁ III

Wyjaśnienie pojęć: wyobraźnia, rozum, roztropność, mniemanie

Za pomocą dwóch przede wszystkim cech definiują [filozofowie] duszę, mianowicie za pomocą ruchu z miejsca na miejsce oraz myślenia, osądu, postrzeżenia. Myślenie i osądzanie rzeczy uchodzą za szczególny rodzaj postrzeżeń, ponieważ w obu tych wypadkach dusza wydaje sądy i poznaje coś z rzeczy, które istnieją [w naturze]. Starożytni [filozofowie] wydawanie sądu o rzeczach utożsamiają nawet z postrzeżeniem. Tak na przykład Empedokles powiedział: „Mądrość ludzi rośnie proporcjonalnie do rzeczy otaczających”, a gdzie indziej: „Stąd to pochodzi dla nich możliwość wydawania coraz to odmiennych sądów”. To samo wyraża także twierdzenie Homera [o zmysłach]: „Taka bowiem jest myśl [człowieka]”. Wszyscy ci [autorzy] uważają myślenie za proces równie materialny, jak postrzeżenie oraz sądzą, że postrzegamy i osądzamy podobne przez podobne, jak to wytłumaczyliśmy na początku rozprawy. Wszelako powinni byli jednocześnie omówić problema błędu, ponieważ jest on właściwy zwłaszcza zwierzętom i pozostaje w nim [ich] dusza przez dłuższą część swego czasu. [Z ich doktryny] wynikałoby, że — jak niektórzy istotnie utrzymują — wszystko, co się [zmysłom] zjawia, jest prawdziwe, albo że błąd polega na zetknięciu się z rzeczą niepodobną; bo to jest przecież przeciwieństwem zasady: „podobne poznaje się podobnym”. Przyjmuje się ogólnie, że błąd i wiedza w odniesieniu do rzeczy przeciwnych są jednym i tym samym. Z tego jasno wynika, że postrzeganie i praktyczne myślenie nie są tym samym. Pierwsze jest udziałem wszystkich zwierząt, drugie tylko nielicznych. Również myślenie teoretyczne nie jest identyczne z postrzeżeniem; mam na myśli myślenie, w którym znajdujemy prawdę i fałsz; prawda w rozsądku, wiedzy i uzasadnionym mniemaniu; fałsz w tym, co jest im przeciwne; postrzeganie bowiem specjalnych przedmiotów zmysłowych [barwy, dźwięku itd.] jest zawsze prawdziwe i przysługuje wszystkim zwierzętom, natomiast myślenie może być również fałszywe i nie przysługuje żadnemu jestestwu pozbawionemu rozumem. Wyobraźnia bowiem jest czymś różnym zarówno od postrzegania, jak od myślenia,

choć nie powstaje ona niezależnie od postrzegania, jak znów bez niej nie ma mniemania. Jednak to, że wyobrażenie nie jest identyczne z mniemaniem, jest rzeczą oczywistą. Wyobrażenie przecież jest w naszej mocy — [powstaje], kiedy chcemy — możemy bowiem wywoływać coś przed oczyma [pamięci], jak to czynią ci, którzy ustawiają przedmioty według metody mnemotechnicznej i tworzą z nich obraz. Mniemanie zaś nie zależy od naszej woli, ponieważ jest ono siłą rzeczy fałszywe lub prawdziwe. Ponadto gdy doszliśmy do przekonania, że coś strasznego lub przerażającego [nam zagraża], natychmiast przeżywamy odpowiadające im uczucie; podobnie zachowujemy się wobec czegoś, co napawa otuchą. Ale gdy te rzeczy tylko sobie wyobrażamy, zachowujemy się tak, jak gdybyśmy patrzyli na malowidło przedstawiające rzeczy straszne lub dodające odwagi. Zresztą i w samym także mniemaniu należy wyróżnić różne rodzaje: wiedzę, przypuszczenie, roztropność i ich przeciwieństwa. O różnicy, jaka zachodzi między nimi, przyjdzie nam mówić gdzie indziej.

Co się tyczy myślenia, to jest ono czymś różnym od postrzeżenia; jednak, jak się zdaje⁵⁵, jest ono złożone z wyobrażenia i mniemania. Dla tej to racji wypada nam najpierw określić naturę wyobraźni, a potem omówić mniemanie. Jeśli wyobraźnia jest tym, przez co — jak powiadamy — powstaje w nas jakiś obraz (używając tego słowa nie w znaczeniu metaforycznym [lecz właściwym]), to czy jest ona jakąś szczególną władzą, czy nawykiem w stosunku do wyobrażeń, i za pomocą niej wypowiadamy sądy o rzeczach, dosiegamy prawdy lub błądzimy? Takimi są spostrzeżenie, mniemanie, wiedza, rozum. To, że wyobraźnia nie jest zmysłem, jasno widać z tego, co następuje. Zmysł jest albo władzą, albo aktem, na przykład wzrokiem lub widzeniem. Tymczasem mamy pewne wyobrażenia nawet wtedy, gdy żadne z dwojga nie współdziała, na przykład wyobrażenia, które zjawiają się w snach. Dalej, zmysł jest zawsze obecny, wyobraźnia nie [zawsze]. Gdyby aktualna wyobraźnia była identyczna ze zmysłem aktualnym, wszystkie zwierzęta mogłyby posiadać wyobraźnię. Tymczasem nie wydaje się, by ją miały na przykład mrówka, pszczoła, robak⁵⁸. Ponadto [postrzeżenia] są zawsze prawdziwe, gdy, przeciwnie, wyobrażenia są w przeważającej ilości fałszywe. Prócz tego kiedy zmysł nasz funkcjonuje z precyzją w stosunku do właściwości zmysłowej, wtedy nie mówimy, że ta właściwość zjawia się nam jako „wyobrażenie człowieka”; tak mówimy raczej wtedy, gdy zmysł nie postrzega dokładnie; wtedy dopiero jest w prawdzie lub błędzie. W końcu, jak

już nadmieniliśmy wyżej, wyobrażenia zamknięte.

zjawiają się także tym, którzy mają oczy

[Wyobraźnia] jednak nie należy do rzędu tych zdolności, które są zawsze w prawdzie, jak wiedza i rozumowe poznanie. Istnieją bowiem także i fałszywe wyobrażenia. Pozostaje nam zatem jeszcze do rozpatrzenia, czy [wyobraźnia] jest identyczna z mniemaniem, ponieważ mniemanie może być zarówno prawdziwe, jak fałszywe. Ale mniemaniu towarzyszy wiara [przekonanie o prawdzie], ponieważ jest niemożliwe, aby ten, kto ma o czymś mniemanie, nie wierzył w to, co mu się wydaje [prawdziwe]. Otóż żadne spośród zwierząt nie ma wiary, lecz wiele z nich posiada wyobraźnię. Prócz tego [jak dopiero co powiedzieliśmy], każdemu mniemaniu towarzyszy wiara, wierze zaufanie [w prawdę], zaufaniu rozumowe poznanie. Tymczasem spośród zwierząt niektóre posiadają wyobraźnię, nie mają jednak rozumowego poznania. Jest zatem jasne że wyobraźnia nie może być ani mniemaniem złączonym z postrzeżeniem, ani mniemaniem, uzyskanym przez postrzeżenie, ani wreszcie syntezą mniemania i postrzeżenia.

Z tego także dobrze widać, że mniemanie nie ma żadnego innego przedmiotu oprócz tego, jaki ma postrzeganie; rozumiem to tak, że wyobrażenie byłoby syntezą mniemania dotyczącego rzeczy białej i postrzeżenia tejże samej rzeczy białej; bo oczywiście nie mniemania odnoszące się do rzeczy dobrej i postrzeżenia rzeczy białej. Wyobraźnia zatem jest [w tej teorii] mniemaniem dotyczącym przedmiotu, który się postrzega nie „przypadłościowo” tylko! Bywają jednak i błędne wyobrażenia o rzeczach, o których mamy mniemania zgodne z prawdą; tak na przykład słońce zdaje się mieć jedną stopę szerokości, chociaż jesteśmy przekonani, że jest ono większe od ziemi zamieszkaney. To może zdarzyć się tylko wtedy, gdy ktoś albo porzucił prawdziwe swoje mniemanie, które miał o tym przedmiocie, chociaż przedmiot nie uległ żadnej zmianie, [a porzucił je] nie wskutek zapomnienia lub zmiany przekonania; albo, jeśli zachowuje nadal [prawdziwe mniemanie], to musi ono być równocześnie prawdziwe i fałszywe. W rzeczywistości [mniemanie prawdziwe] może stać się fałszywym jedynie wtedy, gdy się zmieni przedmiot, a osobnik nie zauważył tej zmiany. Stąd wynika, że wyobraźnia nie jest ani żadną z tych rzeczy [tj. postrzeżeniem lub mniemaniem], ani ich syntezą. [Raczej tak trzeba rzeczy pojmować:] rzecz, która się porusza, jest w stanie wprawiać w ruch inną rzecz. Otóż wyobrażenie zdaje się być pewnym rodzajem ruchu i nie

może powstać niezależnie od postrzeżenia; [powstaje] jedynie w jestestwach, które postrzegają i w odniesieniu do rzeczy, które są przedmiotami właściwymi zmysłów. Ruch [ręczony] może powstać pod wpływem działania zmysłu, i taki ruch jest z konieczności podobny do postrzeżenia. Konsekwentnie tego rodzaju ruch ani nie jest możliwy bez postrzeżenia, ani nie może mieć miejsca w jestestwach, którym brak postrzeżeń; przeciwnie, jestestwo nimi obdarzone może przez ów [ruch] wiele działać i doznawać, oraz być samo w prawdzie i błędzie. Tak ostatni fakt przychodzi do skutku z następującego powodu: postrzeganie właściwych przedmiotów zmysłowych jest prawdziwe lub zawiera najmniejszą dozę błędu; nadrugim miejscu idzie postrzeżenie tego, co łączy się przypadłościowo z przedmiotem właściwym zmysłów. I tu już zjawia się możliwość popełnienia błędu; co do tego bowiem, że coś jest białe, nie można się mylić; lecz czy to białe jest tą lub ową rzeczą, tu już można się mylić. Na trzecim miejscu przychodzą postrzeżenia wspólnych właściwości towarzyszących właściwościom przypadłościowym, do których przynależą właściwości specjalne [kolor itp.]; mam na myśli na przykład ruch i wielkość kwantytatywną, które przypadłościowo łączą się z przedmiotami zmysłów [własnych]. Co do nich właśnie najłatwiej zdarza się błąd w poznaniu zmysłowym.

Ruch zatem wywoływany przez te trzy rodzaje postrzeżenia aktualnego będzie się różnił od samego postrzeżenia. Pierwszy ruch jest prawdziwy jak długo trwa postrzeżenie; inne rodzaje ruchu mogą być fałszywe i prawdziwe, niezależnie od tego, czy postrzeżenie jest obecne, czy nie — zwłaszcza wtedy, gdy przedmiot zmysłowy jest oddalony. Jeżeli więc wyobraźnia nie posiada żadnej innej cechy charakterystycznej oprócz wymienionych, czyli jeśli jest ona istotnie tym, co powiedzieliśmy, można będzie ją zdefiniować: ruch wywołany przez aktualne postrzeżenie. A ponieważ wzrok jest najwybitniejszym zmysłem, dlatego wyobraźnia [φαντασία] uzyskała swą nazwę od światła [φῶς], bez światła bowiem jest niemożliwe widzenie.

Dzięki tej okoliczności, że wyobrażenia trwają [w osobniku] i są podobne do postrzeżenia, zwierzęta wykonują pod ich wpływem wiele czynności; jedne ponieważ brak im rozumu, drugie ponieważ ich rozum jest niekiedy przyćmiony namiętnością, chorobami lub snem jak to ma miejsce u ludzi. Niech wystarczy nam teraz to, co powiedzieliśmy o wyobraźni, jej naturze i przyczynach.

ROZDZIAŁ IV

O rozumie — ogólnie

Co się tyczy tej części duszy, przez którą dusza poznaje i wydaje sąd o rzeczach — i to niezależnie od tego, czy jest ona oddzielona [od innych] z racji miejsca [które zajmuje], czy nie, a tylko oddzielona jest [od nich] pojęciowo — należy zbadać, jaką ma ona charakterystyczną cechę i jak właściwie dokonuje się myślenie. Jeśli myślenie jest czymś podobnym do postrzegania, będzie ono polegać albo na szczególnej formie odbierania wpływu od przedmiotu myślowego, albo na czymś innym tego rodzaju. Z tego wynika, że [ta część duszy] musi być odporna na wpływy zewnętrzne, lecz i posiadać zdolność przyjmowania formy i być taką w możności, jaką jest ona, chociaż nie identyczna z nią; i w jakim stosunku pozostaje władza zmysłowa do przedmiotów postrzeżeń, w takim samym musi pozostawać i rozum do przedmiotów myślowych.

Konsekwentnie ponieważ o wszystkim myśli, musi koniecznie być wolny od jakiegokolwiek przymieszki, aby — jak powiada Anaksagoras — panował nad wszystkim, to znaczy, aby wszystko poznawał; bo, objawiając się ubocznie [w akcie rozumu], element obcy [domieszany] stanowi przeszkodę i uniemożliwia [poznania]. Dlatego rozum niemoże mieć żadnej innej natury oprócz tej: być możnością [do poznania]. Wobec tego to, co się mieni „rozumem” duszy (nazywam rozumem władzę, którą dusza myśli i wydaje sądy o rzeczach), nie jest w akcie żadną z istniejących rzeczywistości, zanim ją pomyśli. Dlatego też nie można rozumnie twierdzić, że jest on zmieszany z ciałem; w ten sposób bowiem posiadałby określoną właściwość [materialną]: byłby zimny lub ciepły, owszem miałby specjalny organ, jak władza zmysłowa. W rzeczywistości nie ma nic z tego wszystkiego. Toteż mają słuszość ci, którzy mówią, że dusza jest „miejszem form”, z tym jednak zastrzeżeniem, że [jest nim] nie cała, lecz tylko myśląca, i że formy są w niej nie w aktualnej rzeczywistości, lecz tylko w możności.

To, że odporność na wpływy zewnętrzne nie jest ta sama we władzy zmysłowej i myślącej, widać jasno, gdy się zestawia organy zmysłowe z postrzeżeniem. Po odebraniu zbyt silnej podniety zmysł nie jest w stanie postrzegać, na przykład słyszeć dźwięku po

usłyszeniu ogłuszających dźwięków, ani widzieć lub wąchać po postrzeżeniu nadmiernie silnych barw czy zapachu. Tymczasem gdy rozum pomyślał o czymś dla niego bardzo jasnym, nie myśli gorzej, lecz jeszcze lepiej o rzeczach mniej jasnych. Władza zmysłowa bowiem nie istnieje niezależnie od ciała, gdy tymczasem rozum jest od niego oddzielony.

Gdy rozum raz stał się jednym ze swoich możliwych przedmiotów w tym znaczeniu, w jakim nazywamy uczonym tego, który jest nim w akcie (to zaś ma miejsce, gdy jest on w stanie przejść do aktu ze swej własnej inicjatywy), jeszcze wtedy jest on na jakiś sposób w możności, ale nie w takiej, w jakiej się znajdował, nim się czegoś nauczył lub coś wymyślił. Wtedy także jest w stanie brać siebie samego za przedmiot myślenia.

Ponieważ wielkość [kwantytatywna] jest czymś innym niż istota wielkości, a woda czymś innym niż istota wody — tak się rzecz przedstawia również w wielu innych przypadkach, lecz nie we wszystkich; w niektórych bowiem jest tym samym — dlatego wydajemy sąd o cieple i jego istocie albo za pomocą odmiennych [władz] albo za pomocą tej samej w dwóch odmiennych jej stanach. Ciało bowiem nie istnieje bez materii, ale jak ktoś z perkatym nosem — istnieje taka [forma] w takiej [materii]. **Zatem za pomocą władzy zmysłowej wydajemy sąd o cieple i gorącu i o tych czynnikach, których odpowiednio dobrana proporcja stanowi ciało. Przeciwnie, o istocie ciała wydajemy sąd za pomocą innej władzy, która jest zupełnie różna od [poprzedniej] lub pozostaje do niej w takim stosunku, w jakim pozostaje linia zgięta do siebie samej, gdy została wyprostowana. W zakresie przedmiotów uzyskanych przez abstrakcję [matematycznych] to, co proste, odpowiada temu, co perkate, ponieważ zawsze łączy się ono z rozciągłością; ale jego istota jest zupełnie inna, przynajmniej jeżeli istota prostego jest różna od rzeczy prostej. Przypuśćmy zatem, że chodzi tu o dwie rzeczy [δυάς]. Wydajemy o nich sąd albo za pomocą odmiennej władzy, albo tej samej, lecz w odmiennych jej stanach. Mówiąc ogólnie, jak przedmioty [poznania] dają się oddzielać od materii, tak samo rzecz się ma z rozumem.**

Mógłby jednak ktoś zadać następujące pytanie: jeżeli rozum jest niezłożony, odporny na wpływy zewnętrzne i nie ma nic wspólnego z czymkolwiek innym, jak utrzymuje Anaksagoras, w jaki sposób będzie mógł myśleć, jeśli myślenie polega na odbieraniu swego rodzaju wpływu (bo właśnie o ile dwie rzeczy mają coś wspólnego z sobą, jedna z

nich zdaje się działać, druga odbierać wpływ). Prócz tego czy i rozum sam może być przedmiotem [swego] myślenia? Bo albo rozum będzie się znajdował w innych rzeczach, jeśli on sam jest przedmiotem myśli nie przez co innego [lecz przez siebie samego] i jeśli przedmiot myśli jest gatunkowo czymś jednym — albo też zawiera w sobie przymieszkę czego innego, co go czyni przedmiotem myśli jak wszystko inne. Co się tyczy trudności [stąd pochodzącej, że] odbieranie wpływu zakłada element wspólny [odbierającemu wpływ i przyczynie działającej], to już wyżej wyjaśniliśmy, że rozum jest w pewnym prawdziwym sensie potencjalnie tym wszystkim, co stanowi przedmiot myśli, chociaż aktualnie nie jest niczym z tego wszystkiego, zanim o czymś pomyśli. Musi mianowicie [przedmiot myśli] tak być w nim obecny, jak [pismo jest] na tablicy, na której nic nie jest jeszcze napisane. Tak właśnie ma się rzecz z rozumem. A [co się tyczy drugiej trudności], to rozum jest [dla siebie] przedmiotem myślenia, tak jak są nimi inne jego przedmioty myślenia. W rzeczach bowiem bezmaterialnych myślący i przedmiot jego myśli są czymś jednym i tym samym. Wiedza teoretyczna bowiem jest w gruncie rzeczy identyczna z tym, co się przez nią wie. Trzeba tylko rozpatrzeć przyczynę, dla której rozum nie zawsze myśli. Przeciwnie, gdy chodzi o rzeczy, które mieszczą w sobie materię, to każda z nich jest tylko w możliwości przedmiotem myśli. Z tego wynika, że w rzeczach materialnych nie ma rozumu, ponieważ rozum jest potencjalnością wolną od materii, tymczasem i w nim się mieści przedmiot myśli.

ROZDZIAŁ V

Rozum czynny

Jak w całej naturze [dwie istnieją zasady], z. których jedna jest materią w każdym rodzaju [bytów] (bo jest potencjalnie wszystkimi tymi bytami), druga jest przyczyną i czynnikiem sprawczym (bo tworzy wszystko i jest podobna do sztuki w stosunku do materii) - tak samo i w duszy musi koniecznie istnieć to zróżnicowanie. **W samej rzeczy istnieje [w niej] jeden rozum, który odpowiada materii — bo staje się wszystkim — i drugi [który odpowiada przyczynie sprawczej] — bo tworzy wszystko, jak specjalny rodzaj nawyku nabytego, podobny pod tym względem do światła, bo i światło na swój sposób sprawia, że barwy potencjalne stają się barwami aktualnymi. I ten rozum jest oddzielony, odporny na wpływy zewnętrzne i niezmiyszany, ponieważ jest ze swej natury aktem. Zawsze przecież, to, co działa, jest bardziej dostojne od tego, co odbiera [jego] wpływ; a przyczyna jest czymś [wyższym] od materii. Wiedza aktualna jest identyczna z jej przedmiotem. W danym osobniku [wiedza] potencjalna jest pod względem czasu wcześniejsza [od aktualnej], lecz absolutnie rzecz biorąc nie jest od niej wcześniejsza, nawet pod względem czasu. Rozum raz myśli, drugi raz nie myśli. Dopiero gdy jest odłączony, jest tym, czym w rzeczywistości jest; i to jedynie jest nieśmiertelne i wieczne. Ale nie pamiętamy [tego], to bowiem, co tak istnieje, jest odporne na wpływy zewnętrzne. Rozum bierny zaś jest podległy zniszczeniu, a bez niego nic nie jest w stanie niczego poznać.**

ROZDZIAŁ VI

Czynności rozumu. Poznawanie rzeczy złożonych i niezłożonych

Myślenie o rzeczach niepodzielnych należy do tej dziedziny, z której fałsz jest wykluczony. Gdzie [bowiem] istnieje możliwość błędu i fałszu, tam już ma miejsce jakieś łączenie pojęć, jak gdyby tworzyły one coś jednego. Jak według Empedoklesa „gdzie wielu [zwierzętom] głowy bez szyi zakiełkowały”, zaraz je Miłość ze sobą spaja, tak i tu rozłączone z początku pojęcia łączą się w jedno, takie na przykład pojęcie niewspółmierności z pojęciem przekątnej. Gdy chodzi o rzeczy przeszłe i przyszłe, myśli się także o dacie i włącza się ją. Fałsz bowiem leży zawsze w łączeniu [pojęć]; bowiem nawet gdy ktoś twierdzi, że rzecz biała nie jest biała, złączył „nie-białe” [z białym]. Wszystkie te przypadki połączeń można równie dobrze nazwać „podziałami”. Ale jakkolwiek się rzeczy mają, jest fałszywe lub prawdziwe nie tylko twierdzenie: „Kleon jest biały”, lecz także twierdzenie: „[Kleon] był lub będzie [biały]”. A czynnikiem, który łączy w jedno, jest zawsze rozum.

Ponieważ [słowo] „niepodzielny” ma podwójne znaczenie: „niemożliwy do podzielenia” oraz „aktualnie niepodzielony”, dlatego nic nie stoi na przeszkodzie, by rozum myślał o rzeczy niepodzielnej (bo jest ona istotnie aktualnie niepodzielona!), i to w niepodzielnym czasie. Czas bowiem jest w taki sam sposób podzielny lub niepodzielny, jak długość. Dla tej to racji nie można powiedzieć, jaką część [linii] pojmował rozum w każdej połowie [czasu]; dopóki bowiem [całość] nie jest podzielona, [połówki] istnieją tylko potencjalnie; jeśli jednak rozum myśli o obydwu połówkach z osobna, dzieli on tym samym także czas; w tym przypadku tworzy odrębne długości; jeśli zaś myśli [o długości] jako złożonej z dwóch [połówek], myśli o niej w czasie złożonym z dwóch połówek czasu. O tym, co jest niepodzielne ze względu na formę, a nie ze względu na wymiary kwantytatywne, myśli [rozum] w niepodzielnym czasie i niepodzielnym [aktem] duszy. Ale to, o czym rozum myśli, oraz czas, w którym [o nim] myśli, są w tym wypadku podzielne tylko przypadłościowe, a nie jako takie (lecz o ile są niepodzielne). I w nich jest bowiem coś z niepodzielności [choć nie jest odłączone — co nadaje jedność czasowi i długości].

Natomiast punkt, zarówno jak każda granica w podziale, i to, co jest w podobny sposób niepodzielne [jak one], jawi się nam jako brak. To samo wyjaśnienie można stosować i do innych przypadków, na przykład do sposobu, w jaki rozum poznaje zło i czarny [kolor]; poznaje je bowiem w pewnym sensie za pomocą ich przeciwieństwa: czynnik, który poznaje, musi być potencjalnie przeciwieństwem i stanowić z nim jedno. **Jeśli dla jakiejś przyczyny nie istnieje nic „przeciwego”, w takim wypadku poznaje on samego siebie, istnieje aktualnie i oddzielnie [od wszystkiego].**

Twierdzenie, na przykład zdanie, jest orzekaniem czegoś o czymś i zawsze jest prawdziwe lub fałszywe. Co się tyczy rozumu, to rzeczy nie zawsze tak się mają. Rozum, gdy mówi, czym jest istota rzeczy, jest [zawsze] w prawdzie; lecz nie, gdy jej przypisuje jakiś przymiot. Jak widzenie właściwości specjalnej [np. barwy] jest [zawsze] prawdziwe, lecz nie zawsze jest prawdziwe zdanie, że dana rzecz biała jest człowiekiem lub nie, to samo trzeba powiedzieć o rzeczach, które są bez materii.

ROZDZIAŁ VII

Rozum praktyczny

Wiedza aktualna jest identyczna z przedmiotem wiedzy. Wiedza potencjalna jest wcześniejsza w danym osobniku z punktu widzenia chronologicznego. Absolutnie jednak rzecz biorąc, nie jest ona wcześniejsza nawet z tego punktu widzenia. Wszystko bowiem, co powstaje, pochodzi od tego, co aktualnie istnieje.

Jest oczywiste, że przedmiot podpadający pod zmysły [tylko] wyprowadza władzę zmysłową ze stanu możliwości do aktu; w tym bowiem wypadku ona nic nie traci ani nie ulega zmianie. Toteż musi to być ruch innego rodzaju. W samej rzeczy ruch, jak mówiliśmy, jest „aktem rzeczy, która nie dosięgła jeszcze swej pełni”, podczas gdy akt w sensie absolutnym, czyli akt rzeczy, która osiągnęła swą pełnię, jest czymś innym.

Postrzeżenie zatem cechuje podobieństwo do pojedynczego słowa i prostego pojęcia. Gdy jednak [przedmiot postrzeżony] jest przyjemny lub przykry, [dusza] dąży do niego lub przed nim ucieka, jak gdyby wydawała o nim sąd twierdzący lub przeczący; a odczuwanie przyjemności lub przykrości jest reakcją władzy zmysłowej (złożonej z pierwiastków dobranych w odpowiedniej proporcji) na dobro lub zło jako takie. Odraza i pożądanie gdy aktualnie istnieją, są identyczne; również władza pożądająca i władza odczuwająca odrzę nie różnią się ani między sobą, ani od władzy spostrzegawczej — tylko ich istota jest odmienna. Gdy chodzi o duszę myślącą, wyobrażenia są dla niej prawie tym, czym [dla duszy zmysłowej] są postrzeżenia. Zależnie od tego, czy [za ich pomocą] uznała coś za dobre lub złe — czy nie uznała — ucieka przed nim lub dąży do niego. Dla tej to racji dusza nie myśli nigdy bez wyobrażenia. Jak powietrze modyfikuje tak lub inaczej źrenicę, a ta z kolei rzecz następną, tak i w słuchu podobny odbywa się proces; lecz [w obu wypadkach] ostatni człon w tej serii jest jeden — jeden także „ośrodek pośredniczący” [το διαφανεές] — chociaż wieloraki w swoim pojęciu. Za pomocą jakiej władzy ocenia [osobnik] różnicę zachodzącą między słodyczą a ciepłem, o tym mówiliśmy już wyżej. Wyjaśnijmy to jeszcze w następujący sposób. [Władza] ta jest obdarzona specjalnym rodzajem „jedności”, takim mianowicie, jaki posiada granica [wspólna dwóm ciałom]. Będąc analogicznie i numerycznie czymś jednym [we wspólnej władzy], obie władze [smak i dotyk]

pozostają w takim stosunku do siebie, w jakim są właściwości im odpowiadające; bo jakąż jest różnica między pytaniem: „Jak [zmysł] rozróżnia właściwości zmysłowe nie należące do tego samego rodzaju” a pytaniem: „Jak rozróżnia on właściwości przeciwne, na przykład białe i czarne”? Załóżmy, że jak A, białe, ma się do B, czarnego, tak się ma C do D (tak samo, mówię, jak owe rzeczy [biała i czarna] do siebie nawzajem). Ale można odwrócić proporcję konsekwentnie A ma się do C, jak B do D. Jeśli zatem CD znajdą się w jednej władzy, będą się miały do siebie tak samo, jak A i B, czyli realnie będą tym samym, chociaż różnić się będą pojęciowo. To samo dotyczy innych par [właściwości zmysłowych]. Identyczne rozumowanie będzie ważne, gdy A będzie czymś słodkim, a B czymś czarnym.

Władza intelektualna [το νοητικόν] ujmuje zatem formy w wyobrażeniach. Jak właściwości zmysłowe określają [osobnikowi], czego ma pragnąć, a czego unikać, tak — nawet niezależnie od postrzeżenia przechodzi do działania [tj. pragnie lub ucieka], jeśli jest pod wpływem wyobrażeń. Tak na przykład widząc pochodnię zapaloną, poznaje [człowiek] zmysłem wspólnym z jej ruchu, że jest wroga. Niekiedy za pomocą wyobrażeń lub pojęć obecnych w duszy wnioskuje o rzeczach, jak gdyby na nie patrzył, i układa plany na przyszłość w oparciu o ich stosunek do terażniejszości. A kiedy (podobnie jak w przypadku postrzeżenia!) orzekł, że dana rzecz jest przyjemna, względnie przykra, z miejsca ucieka przed nią lub się do niej zwraca — i, ogólnie mówiąc, przechodzi do praktycznego działania. Owszem, nawet to, co nie ma ścisłego związku z praktycznym działaniem, na przykład prawda i fałsz, należy do tego samego rzędu, co dobro i zło z tą tylko różnicą, że [prawda lub fałsz] jest takim absolutnie, a [dobro lub zło] w odniesieniu do kogoś.

O tak zwanych „przedmiotach oderwanych” rozum myśli w ten sposób, jak o perkatym nosie: o ile myśli o nim jako o „nosie perkatym”, nie myśli o nim w oderwaniu [od ciała]; lecz gdyby aktualnie myślał o jego [charakterystycznej] linii krzywej, myślałby już o nim z pominięciem ciała (w którym owa linia jest zrealizowana). W ten to sposób ile razy [rozum] myśli o przedmiotach matematycznych, myśli o nich, jak gdyby były oderwane od ciała, chociaż w rzeczywistości nie są one od niego oderwane. Ogólnie mówiąc, rozum w aktualnym działaniu utożsamia się z przedmiotami, ile razy o nich myśli. Czy jest możliwe, żeby rozum myślał o jakiejś rzeczy oddzielonej od wielkości kwantytatywnej, chociaż on sam nie byłby od niej oddzielony? Czy jest to niemożliwe? Ten problem trzeba będzie później rozpatrzyć.

ROZDZIAŁ VIII

Niektóre uwagi dotyczące rozumu, zmysłów i wyobraźni

Streszczając dotychczasowe rozważania o duszy, powtórzmy raz jeszcze, że dusza jest w jakiś sposób wszystkim, co istnieje. Wszystko bowiem, co istnieje, może być przedmiotem postrzeżeń lub myśli: wiedza jest w jakiś sposób identyczna z przedmiotami wiedzy, a postrzeżenie z przedmiotami postrzeżeń. Jak się to dzieje? To właśnie należy zbadać. Wiedza i postrzeżenie dzielą się tak jak przedmioty: potencjalna [wiedza, względnie postrzeżenie] odpowiada przedmiotom istniejącym w możliwości, aktualna przedmiotom istniejącym w aktualności. Władza zmysłowa i władza myślenia są potencjalnie tymi przedmiotami: pierwsza z nich przedmiotami podpadającymi pod zmysły, druga przedmiotami myślowymi. Muszą więc te władze być koniecznie identyczne już to z samymi przedmiotami, już to z [ich] formami. Z przedmiotami nie mogą być identyczne, bo przecież nie kamień znajduje się w duszy, lecz [jego] forma. Konsekwentnie dusza jest jak gdyby ręką: bo jak ręka jest narzędziem narzędzi, tak rozum jest formą form, a zmysł formą przedmiotów podpadających pod zmysły.

Ponieważ jednak, jak się zdaje, nic nie istnieje poza przestrzennymi wielkościami, dlatego umysłowe formy istnieją w formach zmysłowych, i to zarówno tak zwane „twory abstrakcyjne”, jak wszystkie przymioty stałe i właściwości rzeczy podpadających pod zmysły. Dla tej to racji nikt bez postrzeżeń zmysłowych nie może niczego się nauczyć ani niczego pojąć. Konsekwentnie, ile razy ktoś o czymś myśli, musi koniecznie rozważać równocześnie jakieś wyobrażenie. Wyobrażenia bowiem są jak gdyby przedmiotami postrzeganyimi z tą tylko różnicą, że są niematerialne.

Jednak wyobraźnia jest czymś różnym od twierdzenia i przeczenia. Prawda bowiem i fałsz polegają na syntezie pojęć. Lecz w takim razie czym będą się różnić pojęcia [ogólne] od wyobrażeń? Czy nie należy chyba powiedzieć, że one nie są identyczne z wyobrażeniami, chociaż nie mogą istnieć bez wyobrażeń?